

Czyta: #TataMariusz



Joanna Monika Litwin

**Bajeczka o myszce
podróżniczej**

Wszelkie kopiowanie i rozpowszechnianie utworów w jakiegokolwiek formie bez zgody autora będzie rodziło skutki prawne na podstawie ustawy z dn. 4 lutego 1994 r. o Prawie autorskim i prawach pokrewnych.



Czyta:
#TataMariusz

Wakacje mijaly bardzo szybko. Wlasciwie zostalo ich juz zupełnie niewiele. Rodzice Marka pomysleli, ze chłopcu dobrze zrobilby jeszcze jakis niedlugi wyjazd, zanim wróci do szkoly. Marek zdał do drugiej klasy, zawsze bardzo sumienie podchodzil do swoich uczniowskich obowiazków, wiec pobyt gdzieś na tonie przyrody przydalby mu sie z cala pewnoscia.

- Synku – powiedzial tata - jezeli chcesz, mozemy jeszcze gdzieś sie wybrac.

- Kiedy? – zapytal szybko chłopiec.

- Za trzy dni – odpowiedziala mu mama. - Gdzie wolalbys pojechać, nad morze, w gory, czy nad jezioro?

- Jeszcze nie wiem. Musze sie zastanowic - odpowiedzial Marek i dodal - Strasznie sie ciesze!

- Wiec gdzie? - dopytywal sie tata. - Nie mamy za wiele czasu.

- Powiem za trzy dni - powiedzial po namysle chłopiec. - Przed wyjazdem.

- Przed samym wyjazdem?! - Mama byla wyraźnie zaskoczona. - Tak sie nie da. To za pozno.

- Ojej! Co to za roznicza? - dziwil sie Marek.

- Musimy sie wczesniej spakowac - wyjasnil tata.

- E, tam! Wrzucimy do torby cokolwiek i po sprawie. – Chłopiec nie wiedzial, dlaczego rodzice tak dziwnie sie zachowuja.

- Ach, tak! - usmiechnal sie tata. - Wiec nie ma dla ciebie znaczenia, ze na przyklad po morskim brzegu bedziesz spacerowal w traperach albo po gorach biegal z kajakiem?

- No... raczej bym tak nie chcial - odpowiedzial zaskoczony Marek.

- Sam wiec widzisz, ze spakowac trzeba sie troche wczesniej, a jeszcze wczesniej nalezy ustalic cel swojej wyprawy – wyjasnila mama, a tata smial sie, przypominajac sobie pewna bajeczke.

- Wlasnie!.. - smial sie. - Wlasnie, cos mi sie przypomnielo!

- Bajka? - zapytal Marek. - Opowiesz mi?



- Jasne, synu! Z przyjemnością!

.

Historia ta wydarzyła się dawno temu, w czasach, kiedy rycerze mieszkali w wielkich zamkach, a na świecie królowały magia i czary. W jednym z takich zamczysk mieszkała mała mysz. Żyła jej się nie najgorzej. Spała w rycerskiej komnacie, tuż obok rycerskiego łoża. Jadła w rycerskich salach, zbierając okruchy, które spadały pod stół prosto do jej łapek. Uwielbiała bale, ale najbardziej ze wszystkiego lubiła rycerskie turnieje. Chowiała się wówczas pod zbroję jednego z rycerzy i udawała, że to ona jest bohaterką dnia.

Wiele razy słyszała, jak rycerze opowiadali o swoich dalekich wyprawach, odległych krainach, gdzie wszędzie są same jeziora. O morzu, na którym najlepsze okręty rozbijają się o skały. Nic więc dziwnego, że zapragnęła poznać świat. Poszła zatem do swego przyjaciela szczura Bonifacego i powiedziała:

- Bonifacy, jutro ruszam na wyprawę.

Szczur, który wiele lat spędził na tułaczce, spojrzął tylko na mysz i odpowiedział jej:

- Skoro to jest twoje marzenie... idź. Tylko pamiętaj, do wyprawy należy się odpowiednio przygotować.

Ale mysz już go nie słuchała. Pobiegła prędko do swojej kryjówki, wzięła mały tobołek z okruchami i ruszyła w drogę.

Kiedy stanęła za zwodzonym mostem, rozejrzała się dookoła i powiedziała do siebie:

- Niech zdecyduje los. Ruszę w tę stronę, gdzie polecą piórko!

- mówiąc te słowa, rzuciła małym piórkiem w górę i ruszyła jego śladem. Bardzo szybko okazało się, że myszka źle się przygotowała do swojej wycieczki. Prawdę mówiąc, wcale się do niej nie przygotowała! W miarę jak się oddalała, robiło się coraz chłodniej, a ona nie miała nic oprócz lekkiej koszuli. Wkrótce zaczął padać deszcz, a mała myszka miała na nogach jedynie zwiewne kłapeczki. Po trzech dniach ciężkiej i męczącej



wędrówki mysz dotarła nad morze. Deszcz wciąż padał, więc na zabawę z falami wcale nie miała ochoty. Zrezygnowana postanowiła wrócić do domu. Po drodze myślała o tym, co chciał jej powiedzieć szczur Bonifacy.

- Miał rację - pomyślała. - Trzeba się było zastanowić i przygotować.

Po kilku dniach wędrówki, przemoczona i głodna, dotarła do zamku. Nad brzegiem fosy z ciepłym kocem czekał już na nią jej przyjaciel. Nie mówiąc ani słowa, zaprowadził mysz do jej przytulnego gniazdka pod rycerskim łóżem:

- Jeśli będziesz kiedyś chciała, pomogę ci się przygotować do kolejnej wędrówki - powiedział.

.....

- Rzeczywiście! - przyznał Marek. - Strasznie śmieszna była ta mysz!

- Tak myślisz? - tata próbował zachować poważną minę.

- Ja w każdym razie idę się zastanowić nad celem naszej wyprawy. - powiedział chłopiec, czerwieniąc się odrobinę.

- W końcu przecież nie chcielibyście na przykład pływać w morzu w kaloszach rybackich!

Tata i mama uśmiechnęli się tylko do synka, podając mu mapę.

